GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

ŚRODA

16. PAZDZIER. 1918.

NR. 232.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 30 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgr. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgr. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach wyzw.-Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 9·—	K 7·50	K 9·—	K 10.—	K 11.—	K 7·50
Kwartalnie	„ 27·—	„ 22·50	„ 27.—	„ 30.—	„ 33.—	„ 22·50
Półrocznie	„ 54·—	„ 45·—	„ 54·—	„ 60.—	„ 66.—	„ 45.—
Rocznie	„ 108·—	„ 90·—	„ 108·—	„ 120.—	„ 132.—	„ 90.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23893), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 5344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Rozumne słowo.

Państwo austro-węgierskie zamierza wycofać wojska i urzędy okupacyjne z tej części Królestwa, którą dotychczas dzierżyło. Przekazanie władzy rządowi warszawskiemu ma nastąpić w jak najkrótszym czasie. Półurzędowa ta zapowiedź łączy się nadto z rodzajem komentarza, który rzuca światło na sposób, w jakim wyobraża sobie państwo austro-węgierskie przyszłe stosunki swoje z państwem polskiem. Mianowicie monarchia okazuje chwalebną chęć dopomożenia rządowi polskiemu w wybudowaniu organizmu administracyjnego, ofiarowuje mu na to z góry środki i urządzenia, których w Polsce jeszcze brak, a za tę pomoc pragnie tylko, aby Polska nie odmówiła Austro-Węgrom nadwyżek środków żywności i pewnych surowców, oczywiście za stosowne rekompensaty gotówkowe, czy też w naturze.

Krok ten, świadczący, że państwo austro-węgierskie pragnie zapewnić sobie życzliwość Polski, należy zanotować tem chętniej, że dyplomacya wiedeńska nie pasła dotychczas świata objawami zręczności, ani politycznego przewidywania, a natomiast szerokim gestem uprawiała kunszt zrażania sobie tych, których zyskiwać było jej najrzeczywistszym interesem. Nie będziemy przypominali teraz wszystkich niezręczności i niepotrzebnych drażnień, jakie składały się na historyę okupacyi austro-węgierskiej w Królestwie. Kto jednak znał choć powierzchownie metody administracyjne, stosowane przez to państwo wewnątrz jego własnych obszarów, ten nie potrzebował zbyt wiele wyobraźni, aby przedstawić sobie następnie jego rządy okupacyjne, w których nieudolność i dyletantyzm łączyły się po równych częściach z niefortunnymi nastrojami „zdobywców" wobec kraju „zdobytego". Takich wspomnień jednem pociągnięciem pióra się nie przemaże i dużo będzie musiało zajść faktów, świadczących o przemianie, zanim państwo polskie nabierze ufności w przyszłe dobre i rozumne stosunki sąsiedzkie. Pierwszym zaś z tych faktów musi być szybkie wypełnienie obietnicy, że zarząd kraju będzie oddany w ręce prawowitego gospodarza — narodu.

Że przy tem zda się pomoc Austro-Węgier w budowaniu administracyi — o tem wątpliwości być nie może. Szybki tok wypadków musiał zastać powstające państwo polskie niezupełnie przygotowanem do urządzenia się na nowo w domu, zajmowanym od półtora wieku przez nieproszonych gości. W najłatwiejszej stosunkowo sytuacyi znajduje się Galicya, gdzie polski korpus urzędniczy i długoletni samorząd stanowią kadry przyszłych urządzeń państwowych. Polska dostaje w Galicyi bądź co bądź gotowe ramy administracyjne; wystarczy zmienić miejsce, z którego otrzymywały one dotychczas rozkazy, na instancyę właściwą, t. j. na rząd polski w Warszawie, a stosunki wrócą do normy. Reorganizacya ciężkiej maszyny austryackiej i przystosowanie jej do rozumnych, technicznie sprawnych form administracyi nowożytnej będzie troską późniejszą, z którą państwo polskie załatwić się potrafi. Natomiast Królestwo było i jest pod względem administracyjnym pustą tablicą, z której starły się barbarzyńskie znaki grazdanki, a na którą nie było jeszcze czasu wpisać cywilizowany alfabet łaciński. Pomoc techniczna Austryi może więc okazać się przydatną i rząd wiedeński trafnie uchwycił sposób, w jaki skaptować może sobie życzliwość sąsiedzką naszego państwa — życzliwość, której zresztą naród nasz nie będzie odmawiał nikomu w granicach swych własnych interesów.

Nie można jednak zapominać, że te usługi sąsiedzkie muszą być wydatne, jeśli mają pociągnąć za sobą świadczenia wzajemne. Muszą być wydatne dlatego, że monarchia jest już dzisiaj w ogromnej mierze dłużnikiem Polski, skoro przez czas okupacyi ciągnęła z niej korzyści. Rozliczenia za to nie uniknie rząd wiedeński i mamy nadzieję, że ze strony polskiej będzie ono przeprowadzone sprawiedliwie, ale stanowczo. Poza tem jednak nie ma, jak przypuszczamy, powodów, aby odmawiać sąsiadowi naszych nadwyżek żywnościowych i naszych surowców, oczywiście za cenę odpowiednią do konjunktury, lub stosownym handlem zamiennym. Będziemy mogli dostarczyć Austro-Węgrom niejednego, co nam zbędzie po obfitem zaspokojeniu potrzeb własnych, a fakt, że jesteśmy bardzo pod tym względem potrzebni, upewnia nas, że stosunki sąsiedzkie będą regulowały się na jedynej trwałej podstawie — na podstawie interesu.

Przed rządem warszawskim staje więc zadanie olbrzymie, bo układy o objęcie władzy przez Polskę w okupacyi niemieckiej są również w toku i rychło winny doprowadzić do rezultatów pozytywnych. Ciężar tego zadania realnego wyraża się w stworzeniu machiny administracyjnej od najdrobniejszego kółeczka począwszy. Wobec nawału tej pracy tem przykrzej uderzać musi chaos polityczny, jaki w Warszawie dzisiaj panuje, a który uniemożliwia utworzenie rządu, chociaż od manifestu Rady Regencyjnej tydzień już z górą upłynął. Rozumiemy, iż walka o władzę jest naturalną funkcyą organizmu partyjnego. Ale mimo niej musimy wyrazić pełne żalu zdziwienie, iż spór ten przybiera formy dzisiaj zgoła niestosowne i szkodliwe, skoro opóźnia tak bardzo rzecz najpilniejszą: utworzenie gabinetu na nowych podstawach, odpowiadających przemianie stosunków politycznych w ostatnim czasie. Jak może odbywać się przejmowanie władzy od okupantów, jeżeli gabinet znajduje się in statu demissionis? A z drugiej strony jak niedobrze oddziaływać musi na nastrój ogółu widok kłótni i swarów partyjnych, które uniemożliwiają najpilniejsze realne zadania!

Analizą tego niepocieszającego stanu przyjdzie zająć się później, gdyż rozbiór ten pozwoli wglądnąć głębiej w niejedną zakorzenioną wadę i może przyczyni się do jej powolnego przynajmniej usuwania. Dzisiaj pozostaje fakt nagi: Królestwo nie może wytworzyć rządu, a to z powodu walki o władzę. Może przyjazd polityków galicyjskich do Warszawy przyniesie moment zwrotu? Pragnęlibyśmy, aby tak było, pragnęlibyśmy, aby doświadczenie polityczne naszego kraju oddało tworzącej się Polsce te usługi, których niewiele mu dało, niestety, przez cztery lata wojny. I w tego powody wchodzić dzisiaj trudno i zbyteczna, gdyż byłyby rekryminacyami za niejedno krótkowidztwo polityczne i za niejedną przyziemność wnioskowania. Dziś wszakże, gdy oryentacye przestały istnieć, wysuwa się na pierwszy plan pomoc techniczna niejako, jakiej Galicya przez swych parlamentarzystów mogłaby w Warszawie udzielić — pomoc, która rozplącze może węzły, w jakie pogmatwało się wewnętrzne położenie Królestwa. Technika polityczna naszych długoletnich posłów przydać się może teraz, gdy już nie będzie służyła urzędowej „oryentacyi" galicyjskiej, ale jedynej prawdziwej, od początku uznanej i dziś wypadkami usprawiedliwionej: oryentacyi polskiej. Obyśmy jak najrychlej doczekali się wiadomości, że w Warszawie utworzył się silny rząd tymczasowy, poprzednik i z góry przewidziany testator rządu międzynarodowego.

Mniej więcej przed rokiem powstało w Berlinie na wzór poznańskiego „Ostmarku" stowarzyszenie „Westmark" z zamiarem bezzwłocznego podjęcia na wielką skalę akcyi kolonizacyjnej w Alzacyi i Lotaryngii. „Narodowo pewne" żywioły miały się pobudować na zlikwidowanej podczas wojny własności niemieckiej poddanych francuskich oraz na obszarach, wykupionych od miejscowych ziemian. Zupełnie jak u nas.

Inicyatywę do tego patryotycznego pomysłu dał też sympatycznie znany w Poznaniu „nosony" hakatystyczny Bernhardt, który po długiej i wydatnej działalności na „kresach" wschodnich zapragnął zająć się z kolei zachodniemi. Rząd pruski — w pełnym toku szalejącej wojny — poparł energicznie cele nowej organizacyi, nie szczędząc w szczególności silnej forsy finansowej.

Byłoby nader zajmującą rzeczą dowiedzieć się, jak się powodzi w tej chwili szanownym zarządom „Westmarku" i „Ostmarku"? Km.

O Spiż i Orawę.

Zasłużony budziciel polskiego ludu w północnych Węgrzech, ks. F. Machay, pisze do nas:

Kiedy się przed ośmiu laty u nas rozpoczął ruch polski, pierwszą troską działaczów było: pismo dla naszego ludu. Pisma takiego nie mogliśmy wtedy wydawać z dwóch bardzo ważnych przyczyn: 1. nie mieliśmy pieniędzy; 2. lud nie umiał po polsku czytać. Wydało się najprzód broszurę, w czystej góralszczyźnie pisaną, aby w taki sposób do serca ludu przemówić. Zrozumiano prędko, że tak strasznie zaniedbany lud nie łatwo będzie z twardego snu narodowej obojętności obudzić. Dzięki staraniom posła Dra Bednarskiego z Nowego Targu (starania najważniejsze, bo pieniężne) i p. Sterculi, aptekarza z Jabłonki na Orawie, ukazał się pierwszy numer „Gazety Podhalańskiej" w r. 1912. W Galicyi chyba nikt pojęcia o tem nie ma, ile kroków p. Stercula musiał zrobić, nim się rząd węgierski zgodził na wydawanie „Gazety" — za granicą. Zawdzięczmości za przepustkę przez granicę do chałup Polaków—obywateli węgierskich, „Gazeta" w niczem rządu węgierskiego nie dotykała. Na początku szpiegowano pilnie, czy nie mamy jakich zdradzieckich zamiarów, co jednak później ustało.

Po sześciu latach wydawnictwa sprawa dziś tak się przedstawia: Ludzie „Gazetę" już dosyć chętnie czytają Ale... I przy tem „ale" jeszcze bardzo wielka bieda. Czytują i chętnie i mniej chętnie polską „Gazetę", lecz — przy „Gazecie" i słowackie „Nowiny". I nie można im tego brać za złe. Daje i „Gazeta" zwięzłe streszczenie wypadków na Węgrzech, ale nasi ludzie chcieliby o tem czytać obszerniej, natomiast wcale ich to nie obchodzi, co się dzieje za granicą — w Galicyi, albo w Królestwie Polskiem. A o tych sprawach „Gazeta", ze względu na galicyjskich swych czytelników, dokładnie musi pisać. Prawda, „Gazeta Podhalańska" powstała głównie dlatego, aby być naszym budzicielem, ale stosunki tak się złożyły, że w tej chwili przestałaby istnieć, gdyby wyłącznie zajęła się nami — mając u nas tylko 1/10 część przedpłacicieli. Wszyscy na tem polu pracujący dotkliwie czujemy, że „Gazeta" nie daje tyle, ileby było potrzeba. Chyba najlepiej o tem wie teraźniejszy, niezmordowany reformator „Gazety", prawie wszystkie swe dni i noce nam poświęcający prof. Zborowski w Nowym Targu. Temu poczuciu dał wyraz i ks. Antoni Sikora, kiedy przed kilku miesiącami poruszył sprawę wydawania polskiego pisma na Węgrzech.

Teraz podczas wojny wobec obfitości ciekawego materyału warunki rozpowszechnienia pism są wogóle nadzwyczaj korzystne. Zwłaszcza u nas. Bo wszystkie słowackie „nowiny" nie dużo warte. Dziennik istnieje tylko jeden: w Budapeszcie wychodzące „Slovenske Nowiny". Wychodzi na 4 stronach, treść bardzo licha, nie mówiąc o czystości języka słowackiego. Dziennik ten wydaje rząd węgierski. Przed wojną był bardzo mało czytany. Ale dzisiaj, kiedy innej codziennie wychodzącej gazety niema, a czeskie od paru miesięcy nie mają przystępu, lud zmuszony „Slovenske Nowiny" kupować. U nas są najlepiej rozpowszechnione dwa tygodniki: „Krestan" (chrześcijańsko-socyalne ludowe stronnictwo) i „Slovenske Ludowe Nowiny". Na Spiżu prawie wyłącznie panuje „Krestan", na Orawie czytają więcej uświadamiające „Ludove". Ponadto czyta nasz lud w bardzo wielkiej liczbie religijne miesięczniki, z których najlepszy „Svata Rodina", wszędzie bardzo rozpowszechniony. (Do współpracowników tego pisma należy też i trzech Polaków z Orawy).

Parę razy rozmawiałem z wybitnymi działaczami słowackimi o naszym ruchu. I pewnego razu jeden z nich — mój dobry przyjaciel — powiedział mi szczerze: „Niechże też ksiądz na darmo sił nie marnuje. Nic nie zrobicie. Przecież tej waszej „Gazety" nikt nie czyta. A my uważamy was za bałamutników ludu, a podchlebców rządu". Mniejsza o tę opinię; może nawet być, że w niektórych wioskach „Gazety" naprawdę nie czytają, ale daremne są wszystkie wyśmiewania, lekceważenia i podejrzenia braci Słowaków. Coś się już zyskało — mamy już czytelników „Gazety". Nie tak bardzo dużo, ale mamy. A teraz, **tylko teraz** można by zyskać dużo czytelników. Nasza „Podhalanka" nie daje wiele, ale też ani „Ludove Nowiny", ani „Krestan", ani „Vlasta Svet" nie mają materyału zbyt obfitego. Gdyby się **teraz** zjawił jakiś dobry, naprawdę tutejszy tygodnik, **za pół roku stalibyśmy tu bardzo dobrze**.

Więc wydać taki tygodnik, a ratować dusze polskie — powie każdy czytelnik tego artykułu. Właśnie o to i nam chodzi. Wydać, ale jak, a gdzie? Bo u nas na razie nie można. Nie mamy na całych Węgrzech ani jednej polskiej drukarni, nie znalazłby się ani redaktor, nie mówiąc o — pieniądzach, bo tego u nas wogóle niema. Ale gdyby i były, u nas nie można by było tego pisma wydawać. Pozostaje tylko jedyny sposób wyjścia: „Gazetę Podhalańską" wzmocnić i to **zaraz**, ale tak, żeby nasz garda znalazł w niej wszystko, co czyta w „Krestanie", albo w „Ludowych Nowinach". Przytem niech „Gazeta" pozostanie i podhalanką, t. j. pismem Polaków od Suchej do Zakopanego. Chcielibyśmy, aby „Gazeta" wychodziła na 16 stronach, przynajmniej z jedną aktualną ilustracyą. Co do treści, już istnieje porozumienie z redaktorem. Powtarzam, że dzisiejsze słowackie pisma — u nas rozpowszechnione — są bez wyjątku (nowe o politycznych) albo bardzo, albo dosyć liche. Zręczna, zajmująca a praktyczna polska gazeta dziś nie miałaby trudnej pracy z naszym nieuświadomionym, narodowo twardo śpiącym, a, niestety, często za słowacki się uważającym ludem.

Wołam na całe gardło: Sprawa bardzo ważna! chwila najkorzystniejsza. Proszę się **w tej chwili**, otwierać pugilares i posłać coś na „Gazetę Podhalańską" w Nowym Targu.

W Jabłonce na Orawie.

KS. FERDYNAND MACHAY.

O ochronę naszych skarbów.

Bardziej jeszcze, jak ziemia, zagrożone są nasze lasy zagładą, czekającą je ze strony spekulantów i paskarzy wojennych. Największa ta gałęź eksportu polskiego, drzewo, tworzyła pokaźne źródła dochodu dla wielu pośredników i handlarzy drzewnych. Umieli oni przy pomocy przekupstwa odnośnych organów omijać ustawy o ochronie lasów i obowiązkach zalesienia, niejąc zniszczenie, trwające od dziesiątek lat.

Wojna spowodowała ocknięcie; zbrodnie dokonywane w puszczy białowieskiej, dzieło zniszczenia, jakiemu uległy lasy na terenach wojennych, szalone zyski spekulantów drzewnych, dały początek dla stworzenia wielkiego dzieła, jakiem jest kooperatywa właścicieli lasów, powstała w Galicyi, a zrzeszająca 60 przeszło wielkich majątków lasowych dla podjęcia wspólnej sprzedaży

---

Wilk.

Bajka Szczedrina.

Inny zwierz z pewnością-by się wzruszył poświęceniem zająca, nie poprzestałby na obietnicy, lecz natychmiast-by ułaskawił. Ze wszystkich jednak drapieżników, mnożących się w umiarkowanym i północnym klimacie, wilk najmniej skłonnym jest do wspaniałomyślności.

Wszelako nie jest on takim okrutnym z własnej woli, lecz dlatego, że ma kompleksyę zdradliwą: nic, oprócz mięsa, jadać nie może. Aby zaś zdobyć mięsne pożywienie, nie może inaczej sobie poczynać, tylko pozbawiać żywota inne żyjące stworzenia. Jednem słowem, zmuszony jest popełniać zbrodnie, rozboje. Niełatwo zdobywa sobie pożywienie. Śmierć przecież dla nikogo nie jest słodką, on zaś do każdego zbliża się wraz ze śmiercią. Dlatego też kto silniejszy — ten się przed nim broni, takiego zaś, który się sam obronić nie może, inni bronią. Często bardzo się zdarza, że wilk chodzi głodny, a do tego jeszcze z poturbowanymi bokami.. Siądzie on wtedy, podniesie mordę do góry i tak przeraźliwie wyje, że na wiorstę wokoło, każdej żywej istocie, ze strachu i uprzykrzenia dusza w pięty ucieka. Wilczyca zaś jego jeszcze żałośniej wyje, bo ma wilczęta, ale nie ma ich czem nakarmić.

Niema na świecie takiego zwierza, któryby nie nienawidził wilka, nie przeklinał go. Jękiem rozbrzmiewa cały las, gdy się ukaże: „przeklęty wilk! zbójca! morderca!" Pędzi i pędzi naprzód, głowy nie śmie odwrócić, a za nim wołają: „rozbójnik! łupiskóra!" Porwał wilk babie z miesiąc temu owcę — baba zaś dotąd jeszcze łez lać nie przestała: „Przeklęty wilk! Rozbójnik!" On zaś od owego czasu ani ziarnka maku w paszczy nie miał: owcę zeżarł, ale drugiej nie udało mu się porwać... I baba wyje i wilk wyje... Nie wiadomo, po czyjej stronie słuszność...

Powiadają, że wilk chłopa krzywdzi, ale przecież i chłop, gdy się rozzłości, bywa strasznie srogi. Dębczakiem go bije, ze strzelby do niego pali, wilcze doły rozkopuje, żelaza na niego zastawia i urządza obławy. „Morderca! Rozbójnik! — słychać tylko po wsiach o wilku — ostatnią krowinę zadusił! Ostatnią owcę porwał!" Ale cóż on temu winien, jeśli nie może inaczej wyżyć na świecie?

Zabijesz go, to i tak żadnej korzyści z niego nie masz. Mięso — nieprzydatne, skóra twarda — nie grzeje. Tyle tylko pociechy, że się na nim, przeklętym, napomstujesz i żywcem go na widłach w górę podniesiesz: niechaj gadzina, kropla po kropli, posokę traci i zdechnie!

Nie może wilk, nie pozbawiając żywota, wyżyć na świecie — ot w czem jego nieszczęście! Lecz on przecież tego nie rozumie. Nazywają go złoczyńcą, więc też i on zowie złoczyńcami tych, którzy go ścigają, kaleczą, zabijają. Azaliż on pojmuje, iż swojem życiem innym życiom szkodzi? On wie, że żyje — i na tem koniec. Koń — wozi ciężary, krowa — mleko daje, owca — wełnę, a on — trudni się rozbojem, morduje. Koń, krowa, owca i wilk — wszyscy „żyją", każde po swojemu!

Znalazł się wszakże wśród wilków jeden, który przez długie lata zabijał i rozbijał, lecz nagle w starości, począł się domyślać, że w życiu jego jest coś niedobrego. Żył zaś ten wilk za młodu bardzo hucznie i był jednym z tych niewielu drapieżców, któremu głód prawie nigdy nie dokuczał. Rozbijał we dnie i w nocy, ale mu wszystko uchodziło bezkarnie. Pastuchom porywał barany z przed nosa; zakradał się na podwórka po wsiach; krowy dusił, raz nawet gajowego na śmierć zagryzł; chłopaka małego w oczach wszystkich, z drogi do lasu zaniósł. Słyszał on, że go wszyscy za te czyny nienawidzą i przeklinają, lecz on pod wpływem tych nagan i wyrzutów stawał się tylko coraz okrutniejszym.

W ten sposób wśród rozbojów, dożył on takiego wieku, w którym wilk zwie się już „gnuśnym". Ociężał cokolwiek, rozboju się wszakże nie wyrzekł; przeciwnie, stał się może nawet okrutniejszym. Aż tu, niespodziewanie jakoś całkiem, dostał się w łapy niedźwiedzie. Niedźwiedzie wilków nie lubią, gdyż i na nich wilki gromadnie napadają; często też chodzą po lesie wieści, że tam a tam Miś się nie dopilnował: szarzy wrogowie podarli mu futro na strzępy.

Trzyma tedy niedźwiedź wilka w łapach i rozmyśla: Cóż ja mam z nim, łajdakiem, począć? Gdybym go zjadł — dusza moja go nie zniesie i odrzuci; jeśli go znów uduszę i tak zostawię — to cały las wonią jego padliny się zakazi. Ano, zobaczę może on też ma sumienie. Jeśli ma sumienie, a przytem zaklnie się, że w przyszłości nie będzie rozbijał — to go puszczę.

— Wilku, hej, wilku! — mówi Miś — czy podobna, abyś ty nie miał sumienia?

— Ach, co też waszmość mówi! — odpowiada wilk. — Czyliż można przeżyć na świecie choćby jeden dzień bez sumienia?!

— Widać, że można, kiedy ty żyjesz. Zastanów się: codziennie przecież o tobie tylko takie wieści krążą, żeś albo ze skóry obdarł, albo zarżnął — czy to podobne do sumienia?

— Wasza miłość! Pozwól sobie przedstawić! Czy ja mam jeść i pić, żywić moją wilczycę i wychowywać wilczęta? Jakąż rezolucyę w tym względzie wydać raczysz?

Pomyślał... pomyślał Miś — zrozumiał: skoro wilkowi przeznaczono żyć na świecie, a więc ma prawo żywić się.

i przeróbki materyału drzewnego z obszarów, przedstawiających miliardowe wartości. Początek już zrobiony, postawiono samodzielny krok, mający wielkie znaczenie dla naszego rozwoju gospodarczego.

Śladem Galicyi podążyło także Królestwo Polskie, gdzie powstaje podobna instytucya, która w niedalekiej przyszłości wraz z naszą zapewne złączą się dla popierania wspólnych celów. W wielkiej sali Centralnego Towarzystwa rolniczego odbyło się przy licznym udziale osób zaproszonych zebranie organizacyjne spółki akcyjnej dla przemysłu drzewnego i handlu drzewem. Zebranie zagaił przewodniczący komisyi organizacyjnej spółki p. St. Borkowski. Przedstawiciele przemysłu wyrazili pogląd, iż nigdy jeszcze nie było tak korzystnej konjunktury, ażeby wśród inicyatorów, byli więksi posiadacze terenów leśnych obok wykwalifikowanych przemysłowców i techników leśnych. Dyrektor Towarzystwa przemysłowców, p. Andrzej Wierzbicki, mówił o przemyśle krajowym. Po wyjaśnieniach postanowiono kapitał zakładowy spółki na 25 milionów marek. Zapisy pokryły znaczną część tej sumy. Program czynności spółki obejmuje: kupno poręb leśnych w szerszym zakresie, zużytkowanie i przeróbkę drzewa przy pomocy tartaków i fabryk drzewnych na materyały budowlane, wiązania dachowe, okna, drzwi, posadzki i t. p., zakładanie magazynów suchych materyałów stolarskich w stanie surowym i heblowanym, wyrób podkładów kolejowych, fabryki mebli z drzewa, fabryki kół, wozów gospodarskich, oraz części drewnianych do narzędzi rolniczych, fabryki beczek do różnych celów, wytwór chemicznych przetworów z odpadków drzewnych, wyrób zabawek; ogólny handel drzewem surowem i opałowem, sprzedaż drzewa na potrzeby kopalni.

Odbudowa Polski wymagać będzie mas całych najrozmaitszego materyału, jak progów kolejowych dla niekonserwowanych dróg żelaznych i budowy nowych, masztów dla sieci telegraficznych i telefonicznych, wymagających impregnowanych słupów, których dostawcą jest pruski zakład Rütgersa, impregnujący polskie drzewo. Koniecznem będzie rozszerzenie Zakładów impregnacyjnych hr. Mycielskiego w Trzebini. Czeka nas budowa telegraficznej i telefonicznej sieci z Królestwem, wymagająca wielkich ilości impregnowanych masztów, a dotychczas nie pomyślano o tem, aby takie zakłady powstały, względnie aby rozszerzono znacznie istniejący choćby dla odbudowy kraju.

Polecić należy to gorąco sekcyi drzewnej C. O. G. i Polskiemu Związkowi przemysłowo-drzewnemu, który, posiadając tak olbrzymie obszary lasów, powinien pomyśleć także o zakładzie impregnacyjnym. Spodziewać się należy, że obydwie wielkie kooperatywy lasowo-drzewne, powstałe w Galicyi i Królestwie, niebawem w drodze współki ujmą w swe dłonie cały handel drzewny i produkcyę, wydzierając ją z rąk dotychczasowych pośredników. R. W.

KRONIKA.

ŚRODA
16
Wiktora

Wschód słońca o godz. 6·08 r.
Zachód „ „ 4·47 w.
Długość dnia godzin 10 m. 46.

Z miasta.

WYJAZD POLITYKÓW DO WARSZAWY. Wczoraj wieczorem odjechali do Warszawy członkowie prezydyum polskiego pp.: hr. Baworowski, Zieleniewski, Kędzior, Stapiński wraz z prezesem Drem Tertilem. Jak się dowiadujemy, „otwarty rozkaz" na podróż do Warszawy otrzymali również z naczelnej komendy armii w Badenie posłowie Witos, Tetmajer, Bojko i Długosz, oraz kilku posłów socyalistycznych. Dr Michał Bobrzyński odjechał do Warszawy w sobotę wieczorem.

BUDŻET M. KRAKOWA. Pierwsze posiedzenie komisyi dla obrad nad budżetem gminy na rok 1918/19 odbędzie się dziś o godz. 5 popołudnia w magistracie. Na porządku dziennym wybór referentów dla poszczególnych działów budżetu i wysłuchanie sprawozdania o budżecie.

WIEC UNIWERSYTECKI. Wczoraj dnia 15 b. m. odbył się w Uniwersytecie, w sali Kopernika, wiec ogólno-akademicki. Senat akademicki delegował na wiec kuratora; był to więc pierwszy wiec od czasów wojny, odbyty w obecności kuratora, którego zebrana młodzież powitała serdeczną owacyą. Uchwalonych zostało kilka rezolucyj; dwie dłuższe, jedna treści politycznej, druga traktująca o reformach społecznych.

Wreszcie szczególnie ważną była rezolucya, wniesiona przez przedstawiciela kresów, słuchacza Uniwersytetu, świeżo przybyłego z Mińska Lit. Brzeskiego: „Młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego, zebrana na wiecu dnia 15 października [illegible] za konieczne, by wojsko polskie po[illegible] ochron[illegible]a ludności polskiej i praw[illegible] wości [illegible]iej na Białej Rusi".

BOLSZEWICKA ROBOTA. C[illegible] napływają wiadomości tak z miasta, [illegible] z prowincyi, że mętne indywidua, ze [illegible] żydowskich pochodzące, wszczynają agitacyę wśród ludu i proletaryatu wiejskiego. Lud straszy się widmem pańszczyzny, która, jak głoszą, ma nastać z chwilą naszej wolności, zaś proletaryat miejski głodem, gdy rząd austryacki wstrzyma transporty „mąki węgierskiej". „Będziecie mieli Polskę, lecz nie będziecie mieli chleba", głosił w tramwaju jeden z kazimierskich bolszewików, ostro skarcony przez oficera Polaka, który o fakcie tym doniósł naszej redakcyi.

Z mnożących się wrogich objawów wnioskować należy, że ma się do czynienia z zorganizowaną agitacyą, której wszelkimi środkami przeciwdziałać należy, aby zapobiedz bałamuceniu rozgoryczonej nędzą ludności.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: Repertuar na bieżący tydzień jest bardzo urozmaicony; dzisiaj „Księżniczka czardasza" z świeżo zaangażowaną panią Korabianką, której debiut wypadł tak pięknie w partyi tytułowej; jutro wesoły „Dom otwarty", w piątek na dochód Opieki legionowej „Krakowiacy i górale", w sobotę zaś premiera doskonałej czteroaktowej komedyi Bałuckiego — „Piękna żonka" z panią Morską w roli tytułowej.

ANKIETA MIESZKANIOWA. Dnia 14 b. m. odbyła się w magistracie ankieta mieszkaniowa pod przewodnictwem wiceprez. m. Sarego. Wzięli w niej udział: imieniem komendy wojskowej pułk. Prokop, im. Izby handl. wiceprezes Peroś i sekr. Dr Beres, im. Tow. właścicieli realności Dr Mussil i inż. Drobniak, im. Izby budowniczych prezes Romanowski, im. m. Tow. budowy mniejszych mieszkań wiceprezes zarządu inż. Maywalt, im. Tow. tanich mieszkań dla robotników katolickich dyr. Dr Smolarski, w zastępstwie urzędu najmu przewodniczący r. dw. Dr Stawarski, jako przedstawiciele Rady miasta wiceprezydent m. Rolle i radcy miejscy Dr Frühling i Mens, wreszcie jako delegaci magistratu dyr. Grodyński, radcy Kubalski i Dr Reiner, st. radca budown. Kleczek i inni. Po dłuższej dyskusyi powzięto uchwały. Myśli poruszone na ankiecie będą przedmiotem rozważań magistratu, który poczyni stosowne kroki. Kierownictwo akcyi mieszkaniowej spoczywa obecnie w rękach radcy mag. Dr Reinera, który na sobotę zwołał posiedzenie Rady mieszkaniowej, celem zorganizowania dalszych prac.

BRAK POMIESZKAŃ, który i w naszem mieście stał się obecnie sprawą naglącą a kłopotliwą, daje się też we znaki w Niemczech. Może nie od rzeczy będzie poznać, jak tam władze chcą złemu zaradzić. Oto Rada Związkowa ma udzielić gminom bardzo szerokich upoważnień. Bez zezwolenia władz miejscowych nie będzie wolno rozbierać budynków lub części budynków, i przeznaczać ubikacyi, zamieszkanych do 1 października 1918, na inne mianowicie przemysłowe cele lub na biura. Również czyni się przygotowania, aby gminy w miejscowościach, gdzie brak pomieszkań, objęły zarząd nad próżnemi mieszkaniami. W tym celu wolno będzie gminom nakładać na właścicieli i zarządców domów obowiązek zgłaszania opróżnionych mieszkań i pokazywania ich wydelegowanym urzędnikom gminy. Mieszkania, dzierżawione przez rodziny przebywające za granicą uważać należy za opróżnione. Gminy upoważni się do wynajmowania takich opróżnionych mieszkań innym osobom i zezwalania wysokości dzierżawy za zgodą lokatora. Jeśli zaś ugoda nie przyjdzie do skutku, wyznaczać ma komorne urząd rozjemczy, który może również zarządzić, aby jako lokator figurowała gmina z prawem dalszego odnajmu. Jeżeli chodzi o próżne składy lub ubikacye przemysłowe, mogą gminy podjąć się ich przeróbki na mieszkania a później po usunięciu braku pomieszkań oddawać je znowu w stanie pierwotnym.

WYPUSZCZENI NA WOLNOŚĆ. Aresztowani w swoim czasie na zarządzenie władz wojskowych studenci w Krakowie, Bierzanowie i Wieliczce pod zarzutem należenia do tajnych organizacyj, zostali wypuszczeni na wolność. Uwolnionym też został, aresztowany na skutek zarządzenia sądu w Mor. Ostrawie, kapitan Legionów, Sokołowski.

JĘZYK POLSKI NA KOLEJACH. Od onegdaj w tutejszej dyrekcyi kolei państw., oraz na dworcu, podobnie jak w całej Galicyi, urzędowanie odbywa się w języku polskim. Języka niemieckiego używają urzędy kolejowe tylko w odniesieniu do wojskowych komend na dworcach. Na linii kolei północnej między Krakowem a Oświęcimem urzędnicy, Niemcy, nie znający języka polskiego, objawili chęć jak najrychlejszego opuszczenia Galicyi.

OSZUST. Józef St. Janicki, 28-letni mężczyzna, pochodzący z Tarnowa, b. robotnik kolejowy, używa munduru urzędnika kolejowego i w tem przebraniu wyłudza od rozmaitych osób pieniądze, tytułem zadatku na prowianty z Ukrainy, które jemu, urzędnikowi kolejowemu, łatwiej sprowadzić. Janicki popełnił już szereg oszustw i jest ścigany przez sądy. Aresztowany, kilka razy zdołał zbiedz w chwili przychwycenia go przez organa policyi.

KRADZIEŻ W SKLEPIE. Organa policyi aresztowały 60-letnią Rozalię Kania i 27-letnią Julię [illegible], które w jednym ze sklepów przy ul. [illegible]skiej skradły zwój jedwabiu, wartości [illegible] koron.

KIESZONKOWCY. Wśród licznych kradzieży kieszonkowych, jakich dopuszczają się głównie małoletni sprawcy, kronika policyjna notuje aresztowanie Michała Kmiecika, który [illegible] w pociągu pasażerowi pugilares z kwotą [illegible] koron i Jana Barana, który skradł [illegible] Fedlikowskiemu portfel z większą kwotą [illegible] i dokumentami.

[illegible] ODZNACZENIE PANI LUTOSŁAWSKIEJ. Dzienniki warszawskie donoszą: [illegible] obecnie w Warszawie poetka hiszpańska Zofia Casanowa-Lutosławska, obdarzoną została świeżo przez króla Afonsa, za [illegible] Rady ministrów, „Wielkim krzyżem miłosierdzia", stanowiącym jeden z najcenniejszych orderów, jaki uzyskać może osoba cywilna w Hiszpanii. Odnośny dekret zawiera oświadczenie monarchy, iż czyni to w uznaniu zasług Zofii Casanowa, jako Siostry miłosierdzia w szpitalach Polski i Rosyi w czasie wojny światowej, która to służba miłosierdzia rozniosła szeroko chwałę imienia hiszpańskiego daleko poza granicami ojczyzny. Zofia Casanowa jest trzecią z rzędu kobietą, która obdarzona została tem zaszczytnem odznaczeniem.

STRAJK NAUCZYCIELI W RZESZOWIE. Z Rzeszowa donoszą, że w szkołach ludowych i wydziałowych zastrajkowali tam nauczyciele, z powodu, że magistrat przestał wydawać chleb miejski, a chleb w handlu pokątnym jest tak drogi, iż nauczyciele nie mogą go kupować.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.
Środa 16 b. m.: „Niebieski lis" Fr. Herczega.
Czwartek 17 b. m.: „Dla szczęścia" St. Przybyszewskiego.
Piątek 18 b. m.: Teatr zamknięty.
Sobota 19 b. m.: „Wesele" St. Wyspiańskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.
Środa 16 b. m.: „Księżniczka czardasza".

Występy Niny Dolli na prowincyi.
W Kałuszu 16 października.

Durazzo w rękach włoskich

Wiedeń, 16 października.

Urzędowo donoszą dnia 15 października:

Włoska widownia wojny.

Czynność bojowa była także i wczoraj dość ożywiona.

Bałkańska widownia wojny.

Włosi obsadzili opuszczone przez nas Durazzo. Ruchy w Albanii i w Serbii odbywają się bez godnej wzmianki styczności bojowej z nieprzyjacielem.

Szef sztabu generalnego.

Nowe walki we Flandryi.

Berlin, 16 października.

Urzędowo donoszą dnia 15 października:

Zachodnia widownia wojny.

Grupa wojsk ks. Rupprechta. We Flandryi nieprzyjaciel podjął na nowo swe ataki na szerokim froncie między Zarren a Lys. Udało mu się posunąć się naprzód poza nasze przednie stanowisko. Koło południa walka ustala na linii Cortemark — okolica na wschód od Roeselaere (które po ciężkiej walce pozostało w rękach nieprzyjaciela)— okolica na południowy zachód od Iseghem— okolica na północny wschód od Menin. Menin i Vervicq utrzymano przeciw silnym atakom nieprzyjaciela. Próby nieprzyjaciela przeprawienia się przez rzekę Lys koło Kortrijku [illegible] zostały udaremnione. W czasie ponownych ataków, które nastąpiły po południu, straciliśmy Handzaeme i Cortemark. Silne ataki, wykonane przez nieprzyjaciela po obu stronach Gits, przy poparciu wozów pancernych, nie udały się. Między Iseghem a Menin nieprzyjaciel zdołał po południu tylko niewiele obszaru zyskać. Pomyślne walki na polu przed pozycyami na zachód od Lille. Nad kanałem Haute Deule, na odcinku Seile, na północ od Haussy i koło Saint Souplet nie udały się częściowe ataki nieprzyjaciela.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu. Pod osłoną gęstej mgły porannej ruszył nieprzyjaciel naprzód przez Oise na wschód od Saint Quentin i usadowił się przejściowo na wzgórzach Macquigny i na północ od Origny. Flankujący przeciwatak wyrzucił go z powrotem ze wzgórz w kierunku Oise. Gwałtowne walki częściowe przed nowym frontem na północ od Laon, na zachód od Aisne i w łuku Aisne na południowy zachód od Grandpret.

Grupa wojsk gen. Gallwitza. Między Aire a Mozą zaatakował nieprzyjaciel dużemi siłami. Punkt ciężkości walk znajdował się na wschód od Aire i po obu stronach dróg wiodących z Charpentry do Bantheville. Ataki powtarzane częściowo aż po cztery razy nie udały się, pominąwszy miejscowy zysk obszaru po obu stronach Romagne.

Południowo-wschodnia widownia wojny.

Na wzgórzach na północny zachód i północ od Niszu toczyły się drobniejsze walki.

Ludendorff.

Wieczorny komunikat niemiecki.

Berlin. B. kor. Dnia 15 października wieczorem: Na froncie bojowym we Flandryi nieprzyjaciel atakował dalej i zdołał osiągnąć skromny zysk w terenie. Na zachód od Mozy walki częściowe rozstrzygnęły się na naszą korzyść.

Stan oblężenia w Portugalii.

Lizbona. B. kor. Havas. W Portugalii ogłoszono stan oblężenia. Prezydent objął komendę nad siłami zbrojnemi morskiemi i lądowemi. W Portugalii panuje zupełny spokój. Oddział wojska, który w Panafiel odmówił posłuszeństwa, został szybko zmuszony siłą do poddania się rozkazom.

31.000 RANNYCH Z BELGII.

Wiedeń. (Telefonem). „Abend" donosi, że w Niemczech przygotowują się do stworzenia żelaznej siły obronnej na zachodzie. Wszystkie szkoły będą w najbliższym czasie zamknięte, aby w nich pomieścić przeszło 30.000 rannych, jakich trzeba będzie przewieść z Belgii.

Wilson żąda zmiany rządu w Niemczech.

Waszyngton. B. kor. Sekretarz stanu Lansing przesłał dziś popołudniu tymczasowemu przedstawicielowi Szwajcaryi i zastępcy interesów niemieckich w Stanach Zjednoczonych następującą notę:

Departament stanu, d. 14 października 1918.

Mój Panie!

W odpowiedzi na zawiadomienie rządu niemieckiego z dnia 12 października, które mi pan dziś doręczyłeś mam zaszczyt prosić pana o przesłanie następującej odpowiedzi:

Bezwarunkowe przyjęcie warunków ustalonych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych w jego orędziu do kongresu Stanów Zjednoczonych z dnia 8 stycznia 1918 r. i w jego następnych orędziach przez obecny rząd niemiecki i poważną większość sejmu Rzeszy, uprawniają prezydenta do złożenia otwartego i bezpośredniego oświadczenia o jego decyzyi w odniesieniu do uwiadomienia rządu niemieckiego z dnia 5 i 12 października 1918 r.

Jasno musi być postawioną sprawa, że przeprowadzenie opróżnienia terenów i warunki zawieszenia broni są rzeczą, którą osądzić i w której doradzić muszą doradcy wojskowi rządu Stanów Zjednoczonych i rządów sojuszników, a prezydent widzi się zniewolony oświadczyć, że rząd Stanów Zjednoczonych nie będzie mógł przyjąć żadnego uregulowania, które nie po myśli o całkowicie zadowalających zabezpieczeniach i rękojmiach utrzymania obecnej przewagi armii Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników na froncie.

Prezydent jest przekonany, że może przyjąć jako rzecz pewną, że tak osądzą rzecz i zadecydują rządy sojuszników. Prezydent uważa za swój obowiązek dodać, że ani rząd Stanów Zjednoczonych ani on nie są całkiem pewni, czy rządy, z któremi Stany Zjednoczone złączyły się w celach wojny, zgodzą się na zastanawianie się nad zawieszeniem broni, jak długo siły zbrojne Niemiec w dalszym ciągu będą stosowały nieprawne i nieludzkie praktyki, przy których jeszcze obstają. W tym samym czasie, w którym rząd niemiecki wystąpił wobec rządu Stanów Zjednoczonych z propozycyami pokojowemi, łodzie podwodne niemieckie zatapiają na morzu okręty pasażerskie i to nie tylko okręty, ale także i łodzie, w których podróżni i załoga próbują się ratować. Armia niemiecka w swoim obecnym odwrocie z Flandryi i Francyi, do którego ją zmuszono, kroczy po drodze samowolnego zniszczenia, co zawsze uważane było za bezpośrednie naruszenie reguł i zwyczajów cywilizowanego prowadzenia wojny. Miasta i wsie, o ile nie ulegną zniszczeniu, ogałacane są z wszystkiego, co tylko w nich się mieści, ba nawet niekiedy i z mieszkańców. Nie można oczekiwać, aby rządy związane sojuszem przeciw Niemcom zgodziły się na zawieszenie broni, jak długo trwać będą nieludzkie czyny, rabunki i spustoszenia, na które one słusznie patrzą z przerażeniem i z oburzeniem w sercu.

Koniecznem jest także, celem uniknięcia wszelkiej możliwości nieporozumienia aby prezydent z wielkim naciskiem (wery solemly) zwrócił uwagę rządu niemieckiego na brzmienie i jasny zamiar (to the language and plain intent) jednego z warunków pokojowych, które rząd niemiecki obecnie przyjął. Warunek ten, zawarty jest w orędziu Wilsona, jakie wygłosił w dniu 4 lipca b. r. w Mount Vernon.

Brzmi on jak następuje:

„Wytępienie wszędzie wszelkiej samowolnej władzy, która sama dla siebie i według własnego upodobania może zamącić pokój światowy, lub jeżeli ona obecnie nie może być wytępioną, conajmniej ograniczenie jej do rzeczywistej niemocy I... (tu telegram zniekształcony). Władza, która dotąd panowała nad narodem niemieckim (controlled) jest tego rodzaju, jak ją tu określono".

Naród niemiecki ma do wyboru dokonać zmiany.

Przytoczone powyżej słowa prezydenta tworzą naturalny warunek, który przed pokojem będzie musiał być wypełniony, jeżeli pokój przez postępowanie (by the action) samego narodu niemieckiego ma nadejść.

Prezydent czuje się obowiązanym oświadczyć, że przeprowadzenie pokoju w całości zawisłem jest od stanowczości od wiążącego charakteru rękojmii, które w tej zasadniczej sprawie będą mogły być dane.

Jest rzeczą niezbędną, aby rządy związane sojuszem przeciw Niemcom dowiedziały się z kim prowadzą rokowania.

Prezydent wyśle osobną odpowiedź do cesarskiego i królewskiego rządu austro-węgierskiego.

Przyjm pan, mój panie, ponowne zapewnienia mego wysokiego poważania.

Robert Lansing.

Odpowiedź nie do przyjęcia.

Wiedeń. (Telefonem). Odpowiedź Wilsona na notę niemiecką znana była w kołach politycznych niemieckich dopiero późnym wieczorem. Niemcy oświadczają, że jest ona niemożliwa do przyjęcia dla narodu szanującego swój honor. Zarzucają Wilsonowi, że w jego postępowaniu kryje się podstęp. Nie brak jednak głosów twierdzących, że tłomaczenie noty jest niedokładne i że oryginalny tekst nie jest tak ostry.

Dymisya Buriana — odrębny pokój.

Wiedeń. (Telefonem). Późnym wieczorem rozeszła się wiadomość, że min. Burian po przeczytaniu noty Wilsona podał się do dymisyi. Gdyby się wiadomość ta sprawdziła, to na jutrzejszem posiedzeniu delegacyi austryackiej hr. Burian jużby się nie zjawił i obrady zostałyby odroczone. Jako powód dymisyi podają z kół poinformowanych, że w razie odmowy ze strony Niemiec, Austro-Węgry zostaną postawione wobec dylematu, czy należy walczyć dalej u boku sojusznika, czy też zawrzeć odrębny pokój. W każdym razie minister, którego polityka zasadzała się na ścisłym sojuszu z Niemcami, nie mógłby w takim wypadku pozostać na swem stanowisku.

Anglia żąda kapitulacyi.

Amsterdam. B. kor. „Algemeen Handelsblad" donosi z Londynu: Lloyd George otrzymał setki telegramów od osób prywatnych, stowarzyszeń, kupców i duchownych, w którym go wzywają, aby był niezłomny i domagał się bezwarunkowo kapitulacyi.

NARADY W WASZYNGTONIE.

Waszyngton. B. kor. Reuter. Prezydent Wilson otrzymawszy urzędowy tekst noty niemieckiej powołał do siebie do Białego Domu Lansinga, Bakera, Danielsa i pułkownika House na konferencyę, która trwała przez dwie godziny.

Nota pokojowa turecka.

Nowy Jork. B. kor. Ambasador hiszpański wręczył dziś notę turecką następującej treści:

Podpisany przedstawiciel Turcyi ma zaszczyt zgodnie z instrukcyami swego rządu zawiadomić sekretarza stanu w drodze telegraficznej, że rząd cesarski wezwał prezydenta Stanów Zjednoczonych, aby objął zadanie przywrócenia pokoju i zawiadomił wszystkie państwa prowadzące wojnę o tem wezwaniu i zaprosił je do wydelegowania pełnomocników celem rozpoczęcia rokowań. Rząd cesarski bierze jako podstawę rokowań punkty ustalone przez prezydenta Wilsona w jego orędziu do kongresu z dnia 8 stycznia i następujących oświadczeniach, zwłaszcza w jego mowie z dnia 30 września 1918 r.

Aby kres położyć rozlewowi krwi prosi rząd cesarski o podjęcie kroków, aby bezzwłocznie zawrzeć ogólne zawieszenie broni.

Deklaracya polska w delegacyach.

Wiedeń. B. kor. Delegacya austryacka odbyła dziś popołudniu posiedzenie plenarne celem dokonania wyborów uzupełniających do komisyi.

Wspólny minister skarbu przedłożył nowe prowizoryum budżetowe. Wśród interpelacyi znajduje się interpelacya delegata Jaworskiego w sprawie jeńców wojennych z Polski. Interpelacya Głąbińskiego w sprawie utworzenia wspólnych polsko-austro-węgierskich i polsko-pruskich komisyi likwidacyjnych i w sprawie najszybszego rozpoczęcia wydawania dalszych zarządzeń wynikających z ogłoszenia niezawisłości Zjednoczonej Polski.

Dalej wnieśli delegaci polscy wniosek następujący:

Wszyscy polscy posłowie do Rady państwa uważają złożone w dniu 2 października w Izbie posłów oświadczenie, jako jedyną polityczną podstawę dla narodu polskiego w monarchii. Od tej chwili uważają się oni za poddanych i obywateli wolnego, zjednoczonego i niezawisłego państwa polskiego. Wzywają oni c. i k. rząd, aby rozpoczął wszelkie potrzebne kroki, które prowadzą do urzeczywistnienia zasad prezydenta Wilsona i w jasny sposób określą prawo narodu do wzięcia udziału w światowym kongresie pokojowym.

KONSERWATYSCI ZNOWU PRZESZKADZAJĄ.

Wiedeń. (Telefonem). Dzisiejsze posiedzenie delegacyi austryackiej było natury czysto formalnej. Prezydent Hauser oświadczył z góry, że nie dopuści do żadnych deklaracyi ustnych, jakie projektowali Polacy, Czesi i poł. Słowianie. Wobec tego zamierzone deklaracye zmieniono na wnioski lub interpelacye. Wniosek polski stwierdzający stanowisko reprezentacyi polskiej w Wiedniu wobec sprawy polskiej miał początkowo tylko pięć podpisów. Regulamin zaś wymaga sześć. Konserwatywni członkowie Izby panów pierwotnie odmówili swych podpisów, domagając się ewentualnie zmiany w stylizacyi wniosku. W ostatniej chwili pos. Daszyński zgodził się na tę poprawkę, przez co uniknięto proszenia Czechów o podpis. Pos. Głąbiński w nocy wyjechał do Krakowa celem udania się wraz z prezydyum Koła do Warszawy. Wraz z nim wyjechali pos. Daszyński i Tetmajer.

Z Krakowa wyjechali do Warszawy: pos. Tertil, hr. Baworowski, Zieleniewski, Witos, Długosz, Kędzior i hr. Skarbek.

Expose polityczne hr. Buriana.

Wiedeń. B. kor. W komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej wygłosił minister spraw zagranicznych hr. Burian następujące expose:

Wysoka Izbo!

Od czasu ostatnich obrad komisyi nastąpiły w położeniu politycznem głęboko sięgające zmiany. Najważniejsza i ostatnia z nich, spowodowana krokiem pokojowym mocarstw centralnych u prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, przedsięwziętym w dniu 4. października 1918 r., otwiera, jak to stwierdzam ze szczerem zadowoleniem, widoki dla narodów, że uda się **w czasie dającym się przewidzieć dojść do wstrzymania kroków nieprzyjacielskich na wszystkich frontach** i rozpocząć rokowania o zawarcie powszechnego, trwałego i sprawiedliwego pokoju. Temsamem dopnie prawdopodobnie swego celu polityka pokojowa, uprawiana przez Austro-Węgry z niewzruszoną konsekwencyą prawie od dwóch lat, aby przynieść mężnym narodom monarchii, które wiele wycierpiały, honorowy pokój **na podstawie porozumienia,** któryby ich po tych wszystkich ciężkich ofiarach zaprowadził na drogę zapewnionego rozwoju i niezamąconej pokojowej pracy. Jeżeli więc sprawa pokoju, po całych latach cierpień, których końca niedawno temu nie można było jeszcze przewidzieć, w ostatnim czasie tak szybko zbliżyła się do dojrzenia, to można to wyjaśnić położeniem na świecie, które wszędzie utorowało drogę poznania, że

wojnę należy szybko zakończyć.

Przy szczęściu wojennem, przechylającem się w tę i w ową stronę, które żadnej ze stron wojujących stale nie sprzyjało, które jednakże żadnej ze stron nie pozwoliło spodziewać się **decydujących** sukcesów nad przeciwnikiem bez dalszych niezmiernych ofiar, musiało się wśród ludzi myślących ostrożnie i spokojnie rozpowszechnić już od dłuższego czasu panujące przekonanie, które też wreszcie utorowało sobie drogę, że walki tej nie rozstrzygnie bezwarunkowo miecz. Poznanie to, do którego już przed pewnym czasem publicznie przyznaliśmy się, z początku nie znalazło oddźwięku u naszych nieprzyjaciół, lecz także i u nich stopniowo się rozwijało. Aby tej ostatecznej prawdzie utorować drogę, trzeba było tylko, aby jedna ze stron **uczyniła stanowczy krok.** Nie przywiązując stanowczej wagi do taktycznej niekorzyści, jakaby mogła dla nas wyniknąć z tego, że

pierwsi wyciągnęliśmy wnioski

końcowe z tego poznania, postanowiła nasza grupa mocarstw niedawno temu, aby w najbliższym czasie podjąć krok, któryby pozwalał doprowadzić do urzeczywistnienia myśl pokoju porozumiewawczego, która nam zawsze przyświecała.

W ten sposób wniosek przedłożony dnia 4. października b. r. przez nas i równocześnie przez Niemcy i Turcyę prezydentowi Wilsonowi, był wykonaniem powziętego już w zasadzie postanowienia, na które ostatnie **fatalne wydarzenia w Bułgaryi** nie mogły już wywrzeć stanowczego wpływu. Prośba Bułgaryi do ententy o zawieszenie broni i wdrożenie rokowań pokojowych, spowodowana poważnem niepowodzeniem militarnem i rozkładowem działaniem trosk wojennych, ciążących na ludności od lat sześciu, tylko

przyspieszyły zamierzony krok pokojowy

sprzymierzonych. — Wykluczenie Bułgaryi z wojny zmusiło jej sprzymierzonych do **budowy nowego frontu** na południowym wschodzie. Jakkolwiek państwa centralne były zdolne sprostać także temu nowemu zadaniu militarnemu i utworzyć nowy wał ochronny przeciw armii wschodniej ententy, to przecież wskutek takiego nowego układu rzeczy było widocznem, że **nie możemy liczyć więcej na decydujące powodzenie wojenne** i że nasi przeciwnicy z drugiej strony nie mogą na pewne spodziewać się przełamania naszej obrony, że zatem każdy dalszy przelew krwi jest bezcelowy.

Już z wielu głosów zagranicy, przytoczonych w mojej nocie z dnia 14. września, przy dokładniejszej uwadze przejawiało się, że już w niedługim czasie okażą się możliwości nawiązania rokowań pokojowych, a wywody prezydenta Wilsona z 27. września potwierdziły to przypuszczenie. Z tą głęboką powagą, która cechuje wszystkie jego enuncyacye, podjął on znowu w tej przemowie nić wywodów pokojowych, która **zdawała się być przerwaną.**

Zapatrywanie prezydenta Stanów Zjednoczonych na rozwiązanie kwestyi światowych, których rozstrzygnięcie stało się tak silnem, nawet wówczas, kiedy przeszedł do obozu naszych przeciwników i wygłaszał zasady przeciw nam wymierzone, były ożywione duchem czystej ludzkości. Dlatego oświadczenia publiczne pana Wilsona nie pozostawały nigdy u nas bez wrażenia i

nie były nigdy zasadniczo odrzucane.

Jeżeli prezydent Stanów Zjednoczonych, który stara się zająć stanowisko bezstronne, w swojej mowie z 27. września b. r. omawia dokładnie określone cele wojenne, których, by przytoczyć jego własne słowa, żaden mąż stanu i żaden parlament nie wymyślili i gdy twierdzi, że cele narodowościowe usunęły się coraz więcej na stanowisko drugorzędne, a miejsce ich zajęły **wspólne cele jasne ludzkości,** to także osądzenie obecnej sytuacyi światowej kryje się zupełnie z **naszem** zapatrywaniem.

Zmiana oceny rozmaitych kwestyj spornych zaszła w czasie wojny. Kwestyj pochodzących z czasów przed wybuchem wojny, a wynikłych z **przeciwieństw** interesów państw i ludów, wywołały także u nas potrzebę usunięcia na bok czystego stanowiska interesów i załagodzenia istniejących przeciwieństw w myśli wyższej, wyrównawczej sprawiedliwości.

Wobec ciężkich cierpień całej ludzkości w czasie obecnej wojny przeważająca większość ludów **z radością zgodzi się** na ukształtowanie przyszłych stosunków według takich zasad.

Przejęci tem przekonaniem, przyłączyliśmy się do zasad sformułowanych przez pana Wilsona, które po większej części już dawniej należały do naszego programu pokojowego. Dobrze zrozumiane i trafnie zastosowane zasady te mają urzeczywistnić bezstronną sprawiedliwość i wywrzeć także dobroczynny wpływ na **rozpoczynające się regulowanie wewnętrznych stosunków w obu państwach monarchii.** Jeżeli się w tym duchu pojmie i rozwiąże zadania wewnętrzne monarchii, które nie są nowe, lecz w cieplarnianej atmosferze tej wojny dojrzały, to urzeczywistnione będzie życzenie, które prezydent Unii z nami podziela, mianowicie, żeby narodom Austro-Węgier zabezpieczyć ich miejsce. Rząd austro-węgierski na razie nie ma jeszcze w rękach odpowiedzi Wilsona na swój wniosek z 4. b. m. Nie wydaje mi się odpowiedniem wdawać się w rozprawę nad tem, z jakich powodów prezydent Stanów Zjednoczonych

odroczył odpowiedź dla nas,

a skomunikował się już z państwem niemieckiem o wyjaśnienie pytań wstępnych. Poruszając tę kwestyę, zapuściłbym się w dziedzinę samych domysłów. To jedno powiedziałbym, że nasze zaufanie w słowo pana prezydenta jest tak silne, że **odrzucamy stanowczo kombinacye,** które temu postępowaniu przypisują **taktyczne a szkodliwe** dla monarchii motywy.

Co się tyczy odpowiedzi tymczasowej, którą prezydent dał niemieckiemu kanclerzowi, to mamy i my sposobność zająć stanowisko wobec drugiego punktu tej odpowiedzi. Pan Wilson mówi mianowicie, że dopiero wtedy czułby się uprawnionym zaproponować swoim sojusznikom zawieszenie broni, gdyby wojska mocarstw centralnych nie stały już na ziemi mocarstw sprzymierzonych ze Stanami Zjednoczonymi. Ponieważ pan prezydent mówi tu o mocarstwach centralnych, więc idzie tu także o Austro-Węgry, którym stawia tensam warunek rozpoczęcia dyskusyi. Ze względów politycznych i wojskowych słusznem jest zupełnie, że prezydent Stanów Zjednoczonych **uważa sprawę zawieszenia broni za identyczną ze sprawą opróżnienia nieprzyjacielskich obszarów,** zajętych przez mocarstwa centralne na frontach bojowych. Już sama polityczna solidarność mocarstw centralnych uniemożliwiałaby odrębne rozwiązanie tej sprawy dla każdego ze sprzymierzeńców z osobna. Dalej fakt, że fronty bojowe na zachodzie, południowym zachodzie i południowym wschodzie są strategiczną jednością, gdyż zajścia na jednym froncie wpływają bezpośrednio na front drugi, również wykluczałoby rozwiązanie sprawy zawieszenia broni dla jednego tylko z mocarstw centralnych. Jest niewątpliwem, że tak my, jak Niemcy

zgadzamy się na to opróżnienie,

będzie się więc rozchodziło tylko o **techniczne** warunki przeprowadzenia tej akcyi, co do których **trzeba się ułożyć.** Po odpowiedzi Niemiec, która **spełniła wszystkie warunki,** od których prezydent Wilson uczynił zawisłemi swoje dalsze kroki po myśli naszego wniosku, wyglądamy teraz jego odpowiedzi na nasz wniosek. Nie będzie zbytnim optymizmem, jeżeli w tej sytuacyi postawię przypuszczenie, że **kroki nieprzyjacielskie wkrótce już ustaną** i że niebawem rozpoczniemy rokowania z państwami koalicyi.

Gdy wojna stawiała naszym sławnym armiom i ofiarności kraju wymagania, które przekraczały nieraz najwyższą miarę ludzkich wysiłków i wyrzeczeń się, to nadchodzący czas rokowań i czas przejściowy ze stanu wojny w stan pokoju stawia ludom nowe wymagania, co prawda innej natury. Dzieło pokoju, które ma się stworzyć, nie będzie zbudowane za jeden dzień, ułożenie **wewnętrznych stosunków** monarchii

będzie wymagało również sporo czasu,

są to prace, które przyszłość monarchii, tam gdzie się to okaże potrzebnem, mają oprzeć na nowych stałych podwalinach i będą wymagały **cierpliwego** trudu, patryotycznej intuicyi, pojednawczości i ofiarności narodów. Każdy naród będzie musiał skierować wzrok swój w przyszłość i **zapomnieć o tem, co było,** aby rozpoznać nieodwołalne potrzeby czasu i niebezpieczeństwa, które zawsze jeszcze zagrażają i zażegnane mogą być tylko przez ducha wyrównującej sprawiedliwości. Ci jednak, którzy będą powołani w imieniu monarchii mówić i działać na kongresie pokojowym, będą musieli ślubować, że powierzone im wielkie interesy ustrzegą, świadomi ciążącej na nich odpowiedzialności i dbać będą o ciągły, serdeczny związek z żywemi siłami obu państw monarchii.

Co się tyczy składu delegacyi, którą się wyśle na rokowania pokojowe, to jest jasnem, że nie może ona mieć charakteru czysto **dyplomatycznego i biurokratycznego.** We wszystkich sprawach, które wymagają specyalnych wiadomości, będzie się zasięgać zdania rzeczoznawców, najbardziej powołanych. Nieodzownem wydaje mi się także powołanie do komisyi austryackich i węgierskich osób **kompetentnych** w celu bezpośredniego współpracownictwa przy pokonywaniu trudnych zadań, przed którymi nas kongres postawi. Zaleciłbym dalej wysadzenie

rady przybocznej,

wybranej z ustawowych ciał reprezentacyjnych, **aby umożliwić stały kontakt z reprezentacyami ludowemi.**

Ściśle połączeni z naszym wiernym sprzymierzeńcem niemieckim i Turcyą, która mimo ciężkiej sytuacyi wskutek wystąpienia Bułgaryi, wytrwale spełnia obowiązki sojusznicze, rozpoczniemy rokowania. Samo przez się wynika ze ścisłego związku z naszymi sprzymierzeńcami, że przy tych rokowaniach będziemy postępowali **we wzajemnem porozumieniu.** Chociaż główne zasady układów przyszłych są już przez przyjęcie punktacyi Wilsona ustalone, to jednak wykonanie i zastosowanie poszczególnych punktów w praktyce

może wywołać różnicę zdań,

które trzeba będzie usuwać, sprawiedliwie rozważając odmienne zapatrywania i mocno broniąc życiowych warunków naszego państwa. W tych dyskusyach będą się musieli sprzymierzeńcy wzajemnie popierać, aby przy regulowaniu tego rodzaju kwestyj spornych znaleźć tę linię porozumienia, która ich uchroni przed uszkodzeniem ich dobrze zrozumianych praw.

Chociaż nie może być, mojem zdaniem, w tej chwili na tem miejscu zajmować stanowisko wobec wszystkich kwestyj, jakie się będzie rozważało na kongresie pokojowym, chciałbym jednak powiedzieć kilka słów o

problemacie związku narodów

i o kwestyach z tą sprawą związanych. Stworzenie ligi narodów jest warunkiem pokoju bezstronnej sprawiedliwości, którego pragnie prezydent Wilson i my wszyscy. Ten związek narodów, według powszechnego już dziś zapatrywania, będzie **kośćcem nowego porządku świata,** według którego będą się układały stosunki poszczególnych państw między sobą. Dzięki zbudowaniu tego związku ustanie polegająca na zasadzie siły **polityka równowagi** między grupami mocarstw, a jej miejsce zajmie jednolita organizacya państw, które dobrowolnie poddadzą się pod prawo międzynarodowe, które sobie same nadadzą, a którego sankcya przypadnie władzy wykonawczej międzypaństwowej, którą się ma stworzyć. Ta organizacya będzie musiała członkom ligi zabezpieczyć polityczną niezależność, terytoryalną całość i równość przed prawem i dać im ochronę przeciw kombinacyom, któreby mogły nadwerężyć ich interesy **gospodarcze.** Integralną część układów, które się zawrze w tym celu, będą stanowiły **sądy międzynarodowe,** które będą rozstrzygały spory między członkami ligi. Jak już nieraz oświadczyliśmy, jesteśmy gotowi przystąpić do związku narodów, dającego pełną rękojmię bezstronnej ochrony interesów. Jego ukonstytuowanie się będzie przesłanką do redukcyi zbrojeń i do unormowania wolności żeglugi morskiej — postulaty, które oddawna należały do naszego programu pokojowego. Z chwilą powstania związku narodów, jako wspólnej potęgi obronnej dla poszczególnych państw, utraci cel międzynarodowa samoobrona zapomocą zbrojeń. Co prawda, stanie się ona zbyteczną dopiero wtedy, gdy liga skutecznie obejmie funkcye samoobrony każdego poszczególnego państwa.

Niech mi jeszcze będzie wolno kilku słowami poruszyć niektóre sprawy, które nas osobliwie zajmują. W rokowaniach pokojowych trzeba będzie oczywiście poświęcić specyalną uwagę sprawom zabezpieczenia naszego **przyszłego rozwoju gospodarczego,** ażeby rany zadane nam przez wojnę, jak najrychlej się zagoiły. Szczerze życzymy sobie podjąć znowu pokojowy i przyjacielski obrót handlowy z wszystkimi narodami. Kładę wielką wagę na to, żeby gospodarcze interesy, które podczas wojny nabrały tak ogromnego znaczenia, w poruczonym mi zakresie działania zawsze były traktowane z taką troskliwością i naciskiem, jak to odpowiada ich wielkiej ważności, oczywiście w ciągłem porozumieniu z obu rządami, których rady do popierania gospodarczych interesów w ramach mojego resortu według możności staram się zawsze w czyn obracać.

Ostatni rozwój

spraw w Polsce

stoi pod znakiem zmieniających się z zawrotną szybkością wypadków politycznych świata. Prądy polityczne, które powstały w kraju pod wpływem tych zajść, wpłynęły na dojrzenie u polskiej Rady Regencyjnej postanowienia, żeby wystąpić publicznie ze znaną proklamacyą. O ile ta proklamacya głosi zasadę wolnej decyzyi narodu polskiego o swoim przyszłym losie, pokrywa się z temi wytycznemi liniami politycznemi, których przestrzegaliśmy względem państwa polskiego od chwili jego powstania, wstawiając się za tem, by to państwo

samo o swym losie rozstrzygało.

Nasze usposobienie względem Polski nie zmieniło się i pragniemy tak, jak dotąd przy uwzględnieniu praw i interesów austro-węgierskiej monarchii i **w porozumieniu z Niemcami** użyć naszych najlepszych wysiłków ku temu, by pomóc w budowie państwa polskiego i najlepszemi siłami wspierać dążenia rządu polskiego, zmierzające do dobra Polski.

W Rumunii rząd obecny trzymał się lojalnie i poprawnie swej polityki współdziałania z mocarstwami centralnemi, aby stworzony w Bukareszcie stosunek pokojowy zachować przed zamąceniem. Pomagamy tym dążeniom z jak największą uprzejmością i nie zaniedbując niezbędnej ostrożności, oddajemy się nadziei, że ten cel będzie osiągnięty.

Dzięki wkroczeniu naszych i niemieckich wojsk do **Ukrainy,** co się stało, jak wiadomo, na własne życzenie ówczesnego rządu, kraj ten prawie zupełnie uchroniony został przed temi ciężkiemi wstrząśnieniami, które wraz z rewolucyą nawiedziły prawie wszystkie inne obszary dawnego państwa rosyjskiego. Przy naszej czynnej pomocy postępuje tam konsolidacya stosunków gospodarczych i politycznych zadowalająco. Z rządem ukraińskim mamy stosunki serdeczne pełne zaufania.

Nie mogę zakończyć tych wywodów bez zwrócenia się do opinii publicznej monarchii i do przedstawicieli powołanych do strzeżenia jej zagranicznych interesów. Monarchia i jej ludy stoją przed rozstrzygnięciem swego przyszłego stanowiska międzynarodowego, które postanowi o ich doli i niedoli. Poszczególne części monarchii stanowią w swoim pragmatycznym związku jedność, której przeznaczeniem jest jednolicie i silnie występować na zewnątrz. Ludy Austryi i Węgier, które do tej wojny przystąpiły, aby obronić całość monarchii i zabezpieczyć swój przyszły rozwój, będą także w przyszłości zdane na skupienie się w

jednolity czynnik siły

pomimo wszystkiego, co zdaje się je dziś rozdzielać. Oby wszystkie koła monarchii napełnione były tem przekonaniem, które opiera się na trwałych zasadniczych fundamentach tego zjednoczenia państw, i silnie popierały wspólny rząd w chwili, gdy będzie spełniał swój obowiązek reprezentowania interesów ludów Austro-Węgier w nadchodzącym okresie rokowań. W tej chwili brzemiennej losem skupmy się około naszego monarchy, który od pierwszych godzin swego panowania zna tylko jeden cel, by ludom, związanym z nim tradycyjnymi węzłami miłości i wierności przynieść pokój pojednawczy, ogarniający cały świat. Oby bohaterska siła zbrojna monarchii, która swą ojczyznę wiernie i chlubnie broniła, nie przelała swej kosztownej krwi nadaremnie i oby ofiarna ludność nie daremnie znosiła braki i cierpienia. Jeżeli wszystkie siły tych państw tak bogatych w dobra kulturalne i materyalne i ich utalentowanych synów skupią się dla ogromnej pracy około odbudowy, to Austro-Węgry czeka szczęśliwa przyszłość.

Likwidacya wzajemnych stosunków.

Wiedeń. (Telefonem). Pos. Głąbiński wniósł w delegacyach interpelacyę w sprawie utworzenia komisyi likwidacyjnej polsko-austryacko-węgierskiej i polsko-pruskiej, w której zapytuje, czy rząd jest gotów działać, by

1) utworzono mięszane komisye: polsko-austro-węgierską i niemiecko-pólską z tem zadaniem, by rozpoczęła się likwidacya stosunku mocarstw centralnych do Polski;

2) by okupacya została jak najrychlej zupełnie zniesiona oraz by dokonano oddania Galicyi i innych obszarów polskich w obrębie monarchii oraz obszarów polskich w obrębie Niemiec na rzecz Królestwa Polskiego.

3) by ci Polacy, którzy służą w armii zostali urlopowani i odesłani do ojczyzny, aby mogli utworzyć polską siłę zbrojną;

4) by wszystkie wojskowe procesy karne, wytoczone ze względu na stosunek podsądnych do polskich wojskowych organizacyi zostały **umorzone;**

5) by zaniechano zawierania długoletnich kontraktów w domenach i lasach galicyjskich;

6) by zaniechano wykupu środków żywności w Galicyi tak długo, aż po porozumieniu z administracyą krajową wyniknie możność wywozu **nadwyżek.**

ODROCZENIE DELEGACYI.

Wiedeń. (Telefonem). „Zeit" donosi, że po jutrzejszem expose hr. Buriana delegacye zostaną odroczone aż do wyjaśnienia sytuacyi zagranicznej i wewnętrznej.

Cesarz zatrzymuje Wekerlego.

Budapeszt. B. kor. „Magyar Tudosito" dowiaduje się ze strony miarodajnej, że cesarz nie przyjął dymisyi gabinetu dra Weckerlego. Monarcha powołał bawiącego dziś w Wiedniu dra Weckerlego na posłuchanie i zawiadomił go, że nie przyjmuje dymisyi, ponieważ ma do rządu zaufanie.

Węgrzy domagają się samodzielności.

Wiedeń. (Telefonem). Jutrzejsze posiedzenie sejmu węgierskiego będzie bardzo ciekawe. Dr Weckerle przedłoży sejmowi prawdopodobnie powody swej dymisyi. Zarazem wskaże, że potrzebna jest nowa oryentacya wobec wydarzeń wewnętrzno-politycznych w Austryi. Postulatem przyszłości Węgier jest odrębna gospodarka i odrębne wojsko. Na jutrzejszem posiedzeniu odbędzie się także manifestacya na rzecz samodzielności Węgier. Partya Karoly'ego domaga się jeszcze dalej idących reform, mianowicie unii personalnej i szeregu zmian w sankcyi pragmatycznej.

Dzisiejsza mowa Karolyego w delegacyach wskazuje, iż coraz silniej ustala się zapatrywanie, że Austro-Węgry nie mogą dalej popierać Niemców. Jeśli Niemcy odrzucą warunki Wilsona, to Austro-Węgry będą musiały zawrzeć odrębny pokój.

Kanclerz Rzeszy w swej obronie.

Berlin. B. kor. Dzienniki ogłaszają list księcia Maksa Badeńskiego, który ten przed dłuższym już czasem wystosował do ks. Aleksandra Hohenlohe, z którego treść daje powód rozmaitym zarzutom, uczynionym księciu z łona stronnictw większości sejmu Rzeszy. W związku z tem ogłaszają dzienniki wywody ks. Maksa w komisyi międzyfrakcyjnym, w którym książę starał się **zbić zarzuty,** jakoby kontynuował swą dawniejszą politykę. W szczególności podniósł kanclerz Rzeszy, że w lutym 1918 r. był za niedwuznacznem oświadczeniem się w sprawie Belgii, jakoteż za czystem wypełnieniem ram zakreślonych przez pokój brzeski w duchu prawa. Żądanie to swoje powtórzył on następnie gdy Niemcy stały na najwyższym punkcie swoich wojskowych sukcesów. Zwalczał on zawsze wszechniemieckie cele wojenne i [illegible] uważał wyjaśnienie na czas niemieckich celów wojennych za najlepszą drogę do pokoju opartego na prawie. Co do spraw polityki wewnętrznej to już z końcem czerwca 1917 r. występował za równem prawem wyborczem w Prusiech a w lipcu 1917 oświadczył, że potrzebny jest rząd, któryby był wyrazem woli większości, co prawda podówczas nie uważał za potrzebną tak dalekoidącej parlamentaryzacyi, jak obecnie. Jego pojęcia o demokratycznym programie rozwijały się w czasie wojny. Stronnictwo ojczyste wystosowało do kanclerza państwa oświadczenie, w którem powiada, że w dążeniu do osiągnięcia pokoju honorowego staje u boku rządu, jednakże żywi silną nadzieję, iż gdyby gotowość okazana przez Niemców nie miała znaleźć uznania po stronie przeciwnej i zostały postawione żądania, któreby kwestyonowały honor i nienaruszone istnienie Niemiec, natenczas rząd wezwie naród niemiecki do narodowej obrony.

PRZESILENIA NIE BĘDZIE.

Wiedeń. (Telefonem). Korespondent berlińskiego „Abend" donosi, że wedle informacyi z kół postępowych da się uniknąć przesilenia na stanowisku kanclerza Rzeszy. Gdyby socyaliści domagali się szybszego przeprowadzenia gwarancyi demokratycznych, nie natrafią w tej sprawie na opór. Domagają się oni zmiany stanowiska władzy wojskowej i swobody zwoływania zgromadzeń.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. Jak się dowiadujemy, frakcya socyalno-demokratyczna na Reichstagu na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła, ze względu na sytuacyę polityczną nie czynić zarzutów przeciw pozostaniu kanclerza państwa ks. Maksa badeńskiego w urzędowaniu.

ZAGRANICZNE REPREZENTACYE POLSKI.

Wiedeń. (Telefonem). „Voss. Ztg." donosi że rząd polski poczynił kroki co do zapewnienia mu udziału delegatów polskich na kongresie pokojowym. W najbliższym czasie zostaną utworzone poselstwa polskie w Bernie, Kopenhadze, Sztokholmie, Bukareszcie i Kijowie.

NADESŁANE.

MAM ZASZCZYT ZAWIADOMIĆ P. T. Duchowieństwo, oraz Szanowną Publiczność, iż z dniem 16 października b. r. Pod wezwaniem św. Józefa został otworzony Zakład robót kościelnych i haftów artystycznych, oraz restaurowanie starodytnych szat liturgicznych, przy ulicy Kanoniczej l. 18 w Krakowie. Jako kierowniczka Zakładu, polecam się łaskawym względom i proszę o zaszczycenie mnie swemi zamówieniami, ręcząc za staranne i punktualne wykonanie. — Udzielam również lekcyj haftów.

Z poważaniem
Ludwika Wojnarówna.

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu z Tarnowa, Cieszyna i Orlowy i Przezacnym Życzliwym Osobom za oddanie ostatniej przysługi, Msze św., modlitwy i okazane współczucie z powodu zgonu śp. Heleny z Jodłowskich Szawłowskiej, zmarłej 18 września b. r. w Tarnowie, najserdeczniejsze podziękowanie „Bóg zapłać" składają rodziny Szawłowskich i Jodłowskich.

Za spokój † duszy ś. p.

Zofii Hankiewiczówny

Sprzedawczyni Związku Pracy Polskich Kobiet w Krakowie,

zmarłej [illegible] października b. r., odbędzie się we czwartek dnia 17 bm. o godz. 9 rano w kościele św. Barbary

Nabożeństwo żałobne

na które zaprasza

Związek Pracy Polskich Kobiet.

WEZWANIE.

Sąd Biskupi w Sandomierzu wzywa Jana Pastuszkę, dawnego mieszkańca Miłkowskiej Woli, obecnie niewiadomego pobytu, aby 14 listopada 1918 zjawił się w sali sądowej w Sandomierzu w sprawie separacyi małżeńskiej z żoną Franciszką.

Sandomierz, dnia 8-go października 1918. 3049

Oficyał dyecezyi ks. Paweł Kubicki. Notaryusz ks. Julian Młynarczyk.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

W celu nadania jednego stałego wsparcia w kwocie tysiąca dwustu koron (1.200 K) rocznie z fundacyi familijnej Waleryana Czaykowskiego ogłasza się niniejszem konkurs.

Wsparcie to jest przeznaczone dla członków familii ś. p. fundatora, którzy pięćdziesiąt i pięć lat wieku swego ukończyli i bez własnej winy dostatecznego przyzwoitego utrzymania nie mają. Tylko kaleki lub nieuleczalną albo inną ciężką długotrwałą chorobą dotknięci nie potrzebują się wykazywać wiekiem wspomnianym.

Członkami familii fundatora są wszyscy pochodzący w prostej linii od pradziada fundatora Grzegorza Czaykowskiego, nazwisko Czaykowskich noszący. Z krewnych fundatora płci żeńskiej mogą z tej fundacyi korzystać tylko te, których ojcem był Czaykowski, pochodzący w prostej linii od wspomnianego Grzegorza Czaykowskiego, chociażby one wyszedłszy zamąż nazwisko Czaykowskich nosić przestały. Również mogą z tej fundacyi korzystać owdowiałe żony takich Czaykowskich, jak długo w stanie wdowim zostają i nazwisko Czaykowskich noszą, wyjąwszy jeżeli z własnej winy pozostawały z sądowej separacyi.

Nadane wsparcie będzie wypłacane półrocznie z góry, bez żadnego potrącenia przez cały ciąg życia osoby obdarzonej i tylko wówczas może być jej odjęte, jeżeli udowodnionem będzie że nie istnieją nadal warunki, na których podstawie nadanie wsparcia nastąpiło.

Prawo nadawania wsparć z niniejszej fundacyi służy Wnemu Henrykowi Czaykowskiemu, właścicielowi dóbr w Bóbrce ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu. — Podania należy wnieść do Wydziału krajowego najdalej do 15-go listopada b. r. i załączyć do nich metrykę chrztu osoby ubiegającej się o wsparcie tudzież metryki chrztu lub inne dowody wiarygodne wykazujące, iż ona a względnie jeżeli ubiegającą się jest wdowa po Czaykowskim, iż jej zmarły mąż — pochodzi w prostej linii od ś. p. Grzegorza Czaykowskiego, a wreszcie dokładne świadectwo o stosunkach majątkowych. — Osoby, które nie ukończyły jeszcze 55 roku życia, winny udowodnić swe kalectwo lub nieuleczalną albo też ciężką i długotrwałą chorobę wiarygodnem świadectwem lekarskiem. Wdowy po Czaykowskich winny nareszcie oprócz tego przedłożyć metrykę śmierci męża, a jeżeli pozostawały w sądowej separacyi także odnośny wyrok orzekający separacyę nie z ich winy.

Lwów, dnia 7-go października 1918 r. 3044

Z Wydziału krajowego Król. Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — [illegible] i naczelny Roman [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Fucha.